Nr. 166 SOSNOWIEC, sobota dnia 24 lipca 1915 roku. Cena numeru 6 groszy Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

„Wzajemna Pomoc".

Po rozpoczęciu wojny bardzo wiele rodzin pracowników kolejowych oraz wszelakiego rodzaju urzędników, emerytów etc. znalazło się w krytycznem położeniu. Rodziny te żyły ze stale pobieranych miesięcznych pensji, które niespodzianie się urwały.

Pierwsze dwa—trzy miesiące przeszły jako tako. Radzono sobie rozmaicie: pożyczano pieniędzy od znajomych, sprzedano trochę biżuterji, ten i ów wydobył ostatni grosz schowany na „czarną godzinę". Wierzono zresztą w rychłe zakończenie wojny.

Wraz z przedłużaniem się jednak zawieruchy wojennej niedostatek coraz silniej dawał się odczuwać. Liczba biednych rodzin urzędniczych zwiększyła się, gdyż stanęły wkrótce niektóre kopalnie i fabryki.

Wówczas grono osób dobrej woli powzięło myśl utworzenia instytucji, która zajęłaby się losem osób inteligentnych, pozbawionych możności egzystencji w obecnych ciężkich warunkach, a wstydzących się żebrać. I oto dnia 11 listopada 1914 r. odbyło się pierwsze zebranie powołanej do życia „Sekcji wzajemnej pomocy" przy Chrześcijańskiem Tow. Dobroczynności.

*

Jak potrzebną była „Sekcja wzajemnej pomocy", świadczy popularność i wielkie uznanie, które zyskała ta instytucja w bardzo krótkim czasie. Cały szereg osób, przeważnie urzędników, pracujących w instytucjach handlowych i przemysłowych w śródmieściu, Sielcu i na Pogoni, dobrowolnie się opodatkował, aby co miesiąc na ręce 38 opiekunów Sekcji składać stały zasiłek dla rodzin biednych kolegów. Prawdziwie, wzajemna pomoc! Do powiększenia funduszów Sekcji przyczyniły się również przedstawienia amatorskie, koncerty, odczyty etc., których urządzono dotąd kilkanaście. Od czasu do czasu trafiają się też hojniejsze parusetrublowe ofiary.

Zebrane fundusze Sekcja rozdziela między rodziny potrzebujące pomocy, wydając im pożyczki bezprocentowe na zasadzie szczegółowego sprawozdania o stanie majątkowym, złożonego przez dzielnicowego opiekuna. Pożyczki przyznawane są większością głosów na posiedzeniach zarządu. Posiedzenia, na których musi być conajmniej 7 osób, odbywają się co tydzień.

W ciągu dziewięciu miesięcy „Sekcja wzajemnej pomocy", której gorliwym kierownikiem jest p. Feliks Chiczewski, doskonale się rozwinęła. Swiadczy o tem ilość korzystających z pomocy rodzin oraz suma pożyczek, wydanych przez tę humanitarną instytucję. W listopadzie udzielono zapomóg 49 rodzinom, w grudniu 116, w styczniu 132, w lutym 157, w marcu 245 rodzinom, złożonym z 760 osób, w kwietniu 165 rodz. z 589 osob, w maju 170 z 600 osob i w czerwcu 159 rodzinom, złożonym z 653 osób. Ogółem wydano dotychczas zapomóg — pożyczek w gotówce lub produktach spożywczych na sumę prawie 14,000 rubli.

W styczniu „Sekcja wzajemnej pomocy" w porozumieniu z „Sekcją pomocy głodnym" otworzyła sklep, w którym korzystający z pożyczek mogą nabywać towary po cenach tańszych, niż w sklepach Komisji żywnościowej. Uzyskano również bezpłatną pomoc lekarską dla rodzin, zostających pod opieką Sekcji.

Żałować należy, iż „Sekcja wzajemnej pomocy" nie zrealizowała poruszonego jeszcze na jesieni r. z. w „Kurjerze Zagłębia" projektu, ażeby powołać do życia lombard. Wobec braku podobnej instytucji, wiele biednych rodzin urzędniczych przedmioty cenniejsze, nieraz drogie pamiątki, wprost sprzedaje lub też musi korzystać z usług różnych nor lombardowych przy ulicy Modrzejowskiej, które pobierają wysokie procenty i nie dają żadnej gwarancji, że zastawione rzeczy wrócą do właściciela.

Lombard Sekcji wzaj. pomocy, prowadzony przez osoby kompetentne, mógłby doskonale prosperować, oddając ogromne usługi wielu rodzinom w krytycznej sytuacji.

*

W ciągu paru ostatnich miesięcy datki, składane na „Sekcję wzajemnej pomocy", jak widać z ogłaszanych sprawozdań, poważnie się zmniejszyły. Objaw ten spowodowany został przez uszczuplenie pensji lub wydalenie wielu pracowników biurowych. A przyznać trzeba, że Sekcja faktycznie podtrzymywaną była i jest głównie przez sfery mniej zamożne, urzędnicze, ludzie zaś bogaci, jakich w mieście naszem nie brak, na listach składek figurują rzadko, dając nadto ofiary niewspółmierne z ich zamożnością.

Dochody więc Sekcji zmniejszyły się, wzrosła natomiast, z powodu coraz większej biedy w mieście, suma wydawanych pożyczek. Obecnie „Sekcja wzajemnej pomocy" wydaje przeciętnie 300 rubli na miesiąc więcej, niż zbiera. Deficyt pokrywa się z funduszu zapasowego, który jest już na wyczerpaniu.

Wobec trudnego położenia, w jakiem znajduje się „Sekcja wzajemnej pomocy", wszyscy sosnowiczanie, mający zajęcie lub jakie takie zasoby materjalne, winni ją solidarnie poprzeć, aby nie pozwolić upaść tak doniosłej instytucji obywatelskiej.

Polonus.

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW) Urzędowo donoszą dnia 22 lipca:

„Na północ-wschód od Szawel nasze wojska, koncentrycznie postępujące naprzód, wzięły po pomyślnych walkach 4150 jeńców, oprócz tego zdobyły 5 karabinów maszynowych, wiele bagaży i wozów pionierów.

Przełamawszy linię rosyjską nad dolnym biegiem Dubisy, niemieckie wojska dotarły do Grynkiszek i Gudziun. Po drodze wzięły szturmem kilka pozycji nieprzyjacielskich. Rosjanie cofnęli się na całym froncie od jeziora Rakiewa aż do Niemna.

Na południe od drogi z Marjampola do Kowna powiększyliśmy lukę, powstałą w linji nieprzyjacielskiej i zyskaliśmy, postępując naprzód, teren ku wschodowi. Wzięliśmy do niewoli 4 oficerów i 1210 szeregowców oraz zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe.

Nad Narwią nieprzyjaciel zaniechał kontrataków, które nie miały widoków powodzenia.

Na południe od Wisły Rosjanie zostali wyparci na linję Błonie — Nadarzyn — Góra-Kalwarja.

Niemieckie wojska jenerała-pułkownika Woyrscha przeszkodziły wczoraj przez śmiałe wystąpienie ostatniemu wysiłkowi nieprzyjaciela zatrzymania swoich pobitych wojsk w okolicy Iwangrodu. Około południa śląskie wojska wzięły wstępnym bojem stanowiska przy wielkim przyczółku mostowym pod miejscowościami Łagow — Ługowa-Wola. Przy współudziale wojsk austro-węgierskich nieprzyjaciel został na całym froncie odrzucony do twierdzy, która jest zamkniętą.

Na północo-zachód od Iwangrodu wojska austro-węgierskie walczą jeszcze na zachodnim brzegu Wisły. Wczoraj wzięliśmy 3000 jeńców i zdobyli 11 karabinów maszynowych.

Pomiędzy Wisłą a Bugiem odbywa się w dalszym ciągu walka pod naczelnem dowództwem feldmarszałka generała Mackensena.

Na południe-zachód od Lublina wojska austro węgierskie czynią dalsze postępy.

Pomiędzy Siennicką Wolą na południe od Rejowca i Bugiem wzięto wstępnym bojem szerokie odcinki stanowisk nieprzyjacielskich.

(Łagów oddalony jest 13 kilometrów na wschód od Zwolenia, Łagowa-Wola 10 kilometrów na północ-zachód od Zwolenia).

Komunikat austrjacki.

WIEDEN. (B.T.W.). Urzędowo donoszą 21 lipca.

„Nieprzyjaciel stanął na południe od kolei prowadzącej z Chełma przez Lublin do Dęblina. Mimo bardzo gwałtownego oporu powiodło się połączonym siłom sprzymierzonych przełamać jego linję na kilku punktach.

Pod Rożaną utorował sobie korpus Arza w połączeniu z kilkoma bataljonami niemieckimi drogę do linji nieprzyjacielskich na południe-zachód od Biskupic i zmusił w nocy Rosjan do odwrotu.

Pomiędzy Wisłą a Bystrzycą napotkała armja arcyksięcia Józefa Ferdynanda na silny opór. Po obu stronach Borzechowa wydarły nasze wojska w zaciętej walce z bliska silnie bronione stanowiska pułkom syberyjskim. Wzięliśmy do niewoli 30 oficerów i 6000 szeregowców oraz zdobyli 9 karabinów maszynowych.

Pomiędzy Wisłą a Pilicą trwa w dalszym ciągu pościg. Niemiecka obrona krajowa przełamała na północ-wschód. Zwolenia przednie pozycje przed oszańcowaniem przedmostowem Dęblina. O pozycje przyległe walczy się dalej.

W Galicji wschodniej toczą się pod Sokalem znowu gwałtowne walki.

Nad Złotą Lipą i Dniestrem położenie niezmienione".

Walki na Wschodzie.

BERLIN (BTW). „Sztokholmski Dagblad" pisze: „Olbrzymie, niebywałe dotąd w historji wojen świata oskrzydlenie, na linji bojowej o froncie 1500 kilometrowej długości, zagraża upadkiem stolicy Polski, Warszawie. Rosjanie widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, grożące przez zajęcie linji kolejowej Chełm, Lublin, Dęblin, ściągnęli około Lublina 300.000 armję, w celu przełama-



Patrol austrjacki na granicy włoskiej w Alpach.

nia linji nieprzyjaciela. Usiłowania te nie powiodły się. Armje sprzymierzone dotarły do przyczółku mostowego Dęblina, zmuszając, rozpaczliwie broniących się Rosjan, do schronienia się do twierdzy. Na północy armja Hindenburga dotarła i zagroziła Rydze, najważniejszemu punktowi obronnemu na drodze do Piotrogrodu".

Okrążanie Warszawy.

WIEDEŃ (BTW). „Reichspost" donosi: „Połączone armje są oddalone z północnej strony od zewnętrznych fortów Warszawy zaledwie o 18 kilometrów".

Rosyjski Sedan.

LUGANO (BTW). Dzienniki angielskie zdradzają wielkie zaniepokojenie z powodu postępów ofensywy Hindenburga. Krytycy wojskowi wyrażają nadzieję, że dowódcy rosyjscy nie będą wytężali sił dla utrzymania tego lub owego stanowiska, lecz starać się będą uniknąć katastrofy, podobnej do Sedanu przed 45 laty.

Zapewnienie cesarza Franciszka Józefa.

WIEDEŃ 21 lipca. (T. B. K.) Sekretarjat Koła polskiego ogłasza: „W naznaczonej na piątek 9-go lipca audjencji monarcha raczył podać do wiadomości prezesowi Koła Polskiego, Bilińskiemu, że na miejsce należącego do stanu cywilnego namiestnika Galicji zostanie zamianowany namiestnikiem jenerał, obznajomiony zę stosunkami krajowymi. Następnie monarcha polecił prezesowi Koła z powodu tej zmiany osób zawiadomić społeczeństwo, że zamierzony krok nie ma zgoła na celu zaprowadzenia rządów wojskowych, ale jest tylko wyjątkowym środkiem z powodu zdarzeń wojennych na terenie wojeny. Stosunek najjaśniejszego pana pozostanie w odniesieniu do Polaków całkowicie nienaruszony. Istniejące prawodawcze i samorządne urządzenia Galicji jakoteż przyznane Polakom prawa językowe pozostaną nietknięte. Prezes Koła zawiadomił o słowach monarchy komisję parlamentarną Koła, która przyjęła to z wdzięczną czcią do wiadomości".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.) Z głównej kwatery donoszą:

„W zachodniej części Lasu Argońskiego nasze wojska postępowały naprzód.

Ożywione walki artyleryjskie toczyły się pomiędzy Mozą a Mozelą.

Na południe od Leintrey ataki francuskie złamały się przed przeszkodami pozycji naszych forpoczt.

W Wogezach nieprzyjaciel atakował wczoraj sześć razy na południe-zachód od Reichsackerkopf. Odparły go wojska bawarskie z wielkiemi jego stratami krwawemi. W kontrataku odzyskaliśmy kawał rowu, który jeszcze się znajdował w ręku nieprzyjacielskiem, i wzięliśmy do niewoli 137 strzelców alpejskich, między nimi 3 oficerów. Także pod Sondernach odparliśmy wieczorem atak nieprzyjacielski.

Wskutek ognia naszych dział dwupłaszczyznowiec nieprzyjacielski spadł na ziemię do lasu Porroy.

W walce powietrznej nad doliną Münster trzej lotnicy niemieccy zwyciężyli trzech przeciwników i w pościgu dwuch z nich zniewolili do spuszczenia się na ziemię w dolinie Thann".

Wojna włosko-austrjacka.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędownie donoszą:

„W Gorycji Włosi prowadzili dalej także wczoraj ogólną ofesywę. Na skraju wyżyny Doberdo i w pobliżu Goryckiego przyczółka mostowego szalała cały dzień bitwa. Wieczorem powiodło się nieprzyjacielowi zdobyć Monte San Michele (na wschód od Sdrausina). Dziś rano generał-major Boog odebrał tę pozycję przy pomocy świeżo w rezerwie trzymanych sił.

„Na południe-wschód od Sdrausiny utrzymały się nasze wojska w największym ogniu. Atak nasz na skrzydło od wzgórza ruiny i na wschód Zagrady wyparł w końcu Włochów. Wśród ogromnych strat cofnęli się.

„Ponieważ nasze wojska utrzymały się na całym skraju południowo-zachodnim wyżyny i ponieważ zachowaliśmy przyczółek mostowy gorycki, odparłszy krwawo wszystkie ataki nieprzyjacielkie, przeto znowu bez wyniku pozostały opłacone ogromnemi ofiarami wysiłki Włochów.

„Na reszcie frontu pobrzeża panuje względny spokój. Nad granicą karyntyjską nie wydarzyło się nic ważnego.

„Na wschód od Schluderbach uderzyły trzy bataljony nieprzyjacielskie na Monte Piano. Odparto je, w ucieczce straciły dwie trzecie żołnierzy".

Przeciw barbarzyństwu.

Jak donosi „Dziennik Poznański" znany organ petersburski „Now. Wremia" wystąpił z projektem aby, jak to się praktykowało podczas kampanji w 1812 r. na ziemiach rosyjskich i obecnie mieszkańcy Polski opuszczali wsie oraz miasteczka, palili je tam, gdzie zbliża się armja nieprzyjacielska. O tem projekcie znany publicysta Bolesław Koskowski zamieszcza za „Kur. Warsz." między innemi, następujące logiczne uwagi.

„Ujęta w tak ogólnikowy sposób teorja „Nowego Wremieni" o niszczeniu wszystkiego, coby mogło się okazać użyteczne dla wojska nieprzyjacielskiego, może być przecież tłumaczona bardzo szeroko, wywołując zwłaszcza wśród mieszkańców wsi fatalne z punktu widzenia interesów ogólnych nastroje. Nie ma nic dziwnego, gdy ludzie w rozmowach prywatnych bawią się w sposób całkiem dyletancki kombinacjami strategicznemi. Pozbawieni wszelkich wiadomości fachowych i wszelkich informacji rzeczowych, ludzie ci mają jedyny materjał poważniejszy w analogjach historycznych, jak np. obecnie w przypominaniu pochodu napoleońskiego z roku 1812.

Gorzej jest, jeśli rzeczy takie, choćby w kilku ogólnikowych wyrazach dostają się przez prasę przed forum publiczne. Dyletanci tego typu nie zdają sobie sprawy, że stosunki obecnie nie mają nic wspólnego pod względem kultury i ekonomji ze stosunkami z przed 100 lat. W ciągu 100 lat nagromadziło się przecież mnóstwo ludności i mnóstwo owoców jej pracy; za nami cały wiek wytężonej energji gospodarczej i kulturalnej.

Pozostawić gołą ziemię, choćby tylko w kilku powiatach, to przyprawić o straty miljardowe, to cofnąć kulturę na dziesiątki lat, to sproletaryzować ludność bez nadziei na przyszłość, to wreszcie pomnożyć liczbę zbiegów bez pracy, bez dachu nad głową, będących ciężarem dla okolic spokojnych i zaczynem niezadowolenia ich mieszkańców.

Nie mamy żadnego wyobrażenia o sztuce wojennej, ale to są rzeczy jasne.

Posterunek w powietrzu.

(Obrazek wojenny.)

Wyjaśniło się znacznie. O półtora kilometra widział z balonu pozycje piechoty; nieprzyjaciel okopał się przed niemi na jakie 150 metrów. Koło punktu 412 widział jakiś ruch. Był tam lasek przy nim staw.

Zatelefonował do baterji haubic, aby dano salwę. Liny zatrzęsły się od huku, balon zadrgał. Liny zaskrzypiały. Pociski uderzyły prawie równocześnie. Zdawało się mu, że widzi, jak drzewa lecą w powietrze. Gdy dym uleciał, żołnierze biegali po łące jak małe, ciemne punkciki. Przez binokle widział dokładnie, jak inni kopali rów. Tuż znajdował się blokhaus, z którego wyszło trzech ludzi ku północy, dwaj ku południowi.

Zatelefonował do komendy dywizji. Baterja dział nadbrzeżnych, obsługiwana przez marynarzy, prawdopodobnie 15-centymetrowego kalibru, znajduje się na 200 metrów na wschód od wioski L. w dolinie. Działa widać wyraźnie, chociaż ukryte za krzakami. Niedaleko grupa domów. Teren kamienisty.

Salwy grzmiały teraz co minutę. Pociski padały zrazu za blisko, potem celny strzał uderzył tuż przed działa. Gdy dym się rozwiał, jedna z armat zniknęła, jak porwana wichrem. Furgony zbliły się w kłąb, konie wiły się jak opętane.

Od południa doskoczyła baterja pod osłoną wzgórza. Jeszcze dalej na południe poruszyły się kolumny piechoty, leząc powoli, jak liszki. Kapitan usłyszał nad sobą lekkie, głuche uderzenia. To kule uderzały w powłokę balonu, niektóre przebijały ją. Widocznie strzelano z karabinów. To, że pociski uderzają, wydawało mu się dziwnem. Pomyślał:

— Gdyby tak nakierowali na balon kilka karabinów maszynowych...

Spiesznie wrysowywał pozycje w mapy.

— Gdyby mnie zestrzelono znajdą mapy w koszu...

Nastawił binokle na rowy strzeleckie, które rysowały się na polach jak subtelne, ciemne linie, wężykowatą siecią. Komenda dywizji i komenda artylerji mówiły teraz do niego prawie równocześnie. Na dole huczał orkan. Pociski unosiły się po niebie jak stado czarnych ptaków. Cała okolica pokryła się dymem. Na stokach wzgórza płonęły dwie wioski. Coś mu drgało w nerwach. Nie mógł uwolnić się od wrażenia, że jest teraz w rowie, że morderczy huk otacza go ze wszystkich stron i że nagle serce mu staje, gdyż najbliższa salwa musi uderzyć prosto w tę pozycję, i ciała zawirują w górze, podarte na łachmany. Znów zagrzmiała salwa. Odjął binokle od oczu i wlepił wzrok w górę, w błękitne niebo nad balonem. Serce mu biło.

Gdy znów spojrzał na ziemię, miejsce rowów zajęły gdzieniegdzie ciemne plamy. Ludzie czołgali się, jak zwierzęta, szukając schronienia, aby umrzeć.

Coraz szybciej mówił do telefonu. Ziemia i niebo drżały od łomotu, pogwizdu i wybuchów.

Nagle uświadomił sobie, że on to właśnie, on, w tym koszu, jest mózgiem tego całego zniszczenia. Każde słowo, jakie rzucał, szarpało ludzi na strzępy, setki istot żywych dusiły się pod zasypami ziemi i leżały na polu, błagały nieba o śmierć, jak o łaskę. Groza przebiegała mu nerwy, mózg bolał.

Wychylił się właśnie z kosza, gdy nagle zobaczył przed sobą białą chmurę i ogień. Poczuł ukłucie strachu. Wydawało się mu, że piorun uderzył w balon. Na sto metrów przed nim ekplodował szrapnel. Coś zagwizdało koło kosza i trzasnęło w powłokę... Nowy pocisk nadlatywał łukiem... musiał pęknąć jeszcze bliżej. Znów eksplozja. Kosz zachwiał się jak miotany burzą, liny druciane zgrzytnęły jakby miały pęknąć za chwilę.

Mimo zimna pot kroplami spływał mu po twarzy. Gdzie tylko zabłysnął ogień, gdzie zamajaczył cień pozycji, posyłał granat za granatem.

Na ziemi zaczęła się bitwa. Ogień karabinowy piechoty uderzał w górę, jak fale morza podczas burzy. Karabiny maszynowe dygotały szalonym taktem, działa huczały głośniej i ciszej. Muzyka była straszliwa, ale nic nie było widać, tylko dym. Na południu spostrzegł niespodziewanie zniszczony wiadukt. Resztki mostu sterczały ku górze, jak wyciągnięte błagalnie ramiona.

Z komendy dywizji zatelefonowano, że artylerja będzie strzelała jeszcze przez dziesięć minut, a potem zacznie się szturm.

Salwa grzmiała za salwą. Dziesięć minut wydłużało się w nieskończoność. Patrzącemu na dół, w morze ognia i dymu, który parował ku niebu, zdawało się chwilami, że to wszystko nie jest rzeczywistością, że to fantazja, okrutnym snem.

Potem wszystko ucichło. Działa zamilkły prawie co do sekundy równocześnie.

Teraz ruszyli. Głosów nie słyszał, ale czuł że wali się orkan żelaza. Widział prawie, jak pędzą, dysząc ciężko, jak z gardzieli bucha dziki śpiew, jak wpadają w wilcze doły i między druty kolczaste, podrywają się i znów pędzą...

A potem... Kapitan patrzył szklistemi oczyma... zaczęła się walka piersią o pierś. Bagnety wpadały w ciało, krew bryzgała strumieniem. Kolby dudniły po czaszkach. Pracowały zęby i pięści, twarz przy twarzy, przekleństwa, rzężenie, stęki i przeraźliwe wrzaski.

Śmierć, która szła od niego na okół, ścięła go jak lodem. Twarz miał jak maskę. Unosił się w powietrzu jak wcielenie śmierci, która tam na dole przeprowadzała swą robotę, rozpętując piekło, jakiego nigdy jeszcze nie wymyślił mózg ludzki.

Spojrzenie mu martwiało, lodowaciało.

Błysk przed balonem. Białe światło otoczyło go, rozległ się trzask i huk. Gdy dym spełznął, balon kołysał się jak łódź na uwięzi.

Człowiek, który pokonał tysiące innych ludzi, leżał w koszu. Krew ściekała mu po twarzy, która teraz, w agonii, była znów ludzką i bardzo cichą.

Komenda dywizji zatelefonowała. Odpowiedzi nie było. Kosz bujał w powietrzu.

„Czas". *Aleksander Castell.*



Niezwykłe uszkodzenie rosyjskiego działa przez niemiecki pocisk armatni.

dla każdej głowy logicznej, że w 1915 r. nie można traktować kraju europejskiego, jak było możliwe w 1812 roku. Lepiej więc byłoby, aby pisma powstrzymały się od wszelkiego udzielania rad niewczesnych, mogących się przyczynić jedynie do szerzenia usposobień rozpaczliwych wśród ludności i tak już okrutnie przez los nawiedzonej".

Z dnia na dzień.

Dn. 23/VII.

Z Sosnowca.

— **O zwrot opasek i legitymacji.** Z rozporządzenia władz okupacyjnych wszyscy członkowie honorowi b. straży Obywatelskiej obowiązani są złożyć swe opaski i legitymacje w biurze milicji miejskiej m. Sosnowca, najpóźniej w dniu 25 b. m. do godz. 6-ej wiecz.

— **Z teatru Popularnego.** Chcąc dać możność publiczności zamiejscowej być na „Racławicach", — dyrekcja teatru wystawia je w nadchodzącą niedzielę 25 b. m. wyjątkowo wcześnie o g. 4 m. 30 (czas śr.-europiejski). Koniec o g. 7 m. 15. Bilety do nabycia w cukierni W-go Ciechanowskiego. W dniu przedstawienia od g. 2 p. p. — w kasie teatru letniego.

— **Na roboty rolne do Niemiec.** Przez dwa ubiegłe dni dał się zauważyć bardzo ożywiony ruch, podążających nawet z dalszych okolic do robót rolnych w Niemczech. Partje te kierowały się na Modrzejów.

— **Transport słoniny.** Spółka miejscowych przedsiębiorców nabyła w tych dniach większe zapasy słoniny amerykańskiej, która niebawem ukaże się w sprzedaży na targach po cenach niższych.

— **Z Walcowni Milowickiej.** Założona na początku wojny bezpłatna kuchnia dla pracowników walcowni Milowice istniała do 1 kwietnia r. b., wydając ostatnio około 2000 obiadów dziennie. Wobec wyczerpania funduszu, kasy bratniej pomocy, z dniem 1 kwietnia kuchnią zaopiekował się zarząd Walcowni, przyjmując na siebie dług kuchni w sumie rb. 174,67. Emigracja wykwalifikowanych pracowników na roboty za granicę zmniejszała stopniowo ilość bezpłatnych stołowników w miarę nadsyłania przez wychodźców, pieniężnych zasiłków dla swych rodzin. Obecnie z kuchni fabrycznej korzysta około 350 stołowników, przeważnie rekrutujących się z inwalidów i wdów.

— **Areszt miejski.** W środę zarząd aresztu przeszedł całkowicie w ręce władzy powiatowej. Dawny personel urzędniczy i służba zostały zwolnione.

— **Z fabryki W. Schöna na Środuli.** Robotnikom niezdolnym do pracy i wdowom wydaje się z fabrycznej kuchni około 600 obiadów dziennie oraz porcje chleba 100 gr., który fabryka wypieka we własnej piekarni. Od dnia 12 stycznia zmniejszono ilość wydawanych obiadów o połowę. Obok kuchni mieści się sklep fabryczny, w którym b. pracownicy otrzymują towary po cenach dość nizkich.

— **Z targów miejskich.** Wczoraj na targi miejscowe dostarczono znaczną ilość drobiu oraz nabiału, jak masła, sera, jaj itp. Kupujących jednakże było niewiele, na dowód czego można przytoczyć fakt, iż do późnego wieczoru przy zbiegu ulic Modrzejowskiej i Krótkiej i na targu na ulicy Policyjnej, przekupnie z okolic napróżno zachęcali do kupna, zniżając stopniowo wysokie ceny.

— **Cena włoszczyzny.** Kopa marchewki kosztuje 15 kop; wiązka buraków, pietruszki i porów — po 5 kop; galarepka — 2 kop sztuka.

— **Ceny masła.** Funt krowiego masła na targu kosztuje 85 kop.

— **Z cegielni.** W ostatnich tygodniach cegielnie podmiejskie otrzymują liczne zamówienia. Szczupłe jednak zapasy cegły zostały już wyczerpane tak, iż cegielnie obstalunków przeważnie wykonać nie mogą. Zamówienia napływają głównie od obywateli miasta, na dokonanie przeróbek zwłaszcza dołów ustępowych i śmietników.

— **W „Sfinksie"** jutro zajmujący program. Szczegóły w ogłoszeniu.

— **Budowa kolejki.** Kopalnia „Saturn" rozpoczęła budowę kolejki podjazdowej do Grodźca. Przy budowie znalazło pracę kilkudziesięciu robotników.

— Sprostowanie. We wczorajszym artykule p. t. „Refleksje ekonomiczne" wkradła się pomyłka, którą niniejszem prostujemy. W trzeciej szpalcie w szóstym wierszu od góry zamiast zdania „Otrzymaliśmy tym sposobem pracę wytyczne poważną akcję ekonomiczną", winno być: „Otrzymaliśmy tym sposobem wytyczne poważnej akcji ekonomicznej".

— Ujęcie zbiega. Przedwczraj na ul. Krótkiej obchodowi I rewiru: Kałkowski i Sozański, ujęli zbiegłego w nocy z więzienia Stefana Jarosa l. 40, aresztowanego za kradzież gęsi.

— Wzmacnianie brzegów. Brzegi Czarnej Przemszy wzdłuż parku Sieleckiego umacniane są grubym brukowcem, spajanym cementem.

— Brukowanie ulic. Brukowanie placyku przy ul. Szerokiej i Nowopogońskiej ukończono. Komunikacja kołowa została już przywrócona.

Z Będzina.

+ **Nowy szpital.** Chorzy weneryczni przeniesieni zostali wczoraj ze szpitala miejskiego do nowootworzonego za mostem Dąbrowskim.

+ **Rozsadnik zarazy.** Wszelkiego rodzaju odpadki i nieczystości z rzeźni wyrzucane są do Przemszy, przepływającej tuż przy ul. Szlachtuzowej. W miejscu tem mieszkańcy ulicy i dalszych czerpią wodę Wobec tego koniec ulicy Szlachtuzowej od rzeki winien być zagrodzony, aby przeciąć dostęp.

+ **O dobrą wodę do picia.** W wielu podwórzach przy studniach umieszczone są tablice: „Woda niezdatna do picia". Mieszkańcy jednak nie zwracają uwagi na podobne ostrzeżenia i wodę podawnemu piją. Studnie takie winny być opieczętowane. Za to studnie na placu obok stacji i za przejazdem kolejowym, mające dobrą wodę, obecnie zrujnowane, powinny być doprowadzone do porządku.

+ **W Komisji zywnościowej** cukier sprzedawany jest obecnie po kop. 18 funt. Jeszcze przed kilku dniami brano za funt 14 kop.

+ **Cena soli.** Sklepikarze nie zdążyli jeszcze znajdującącej się u nich soli oclić, a już cenę podnieśli do 5 kop. za funt. Po ocleniu rozumie się cena soli będzie jeszcze wyższa!

+ **Kradzieże z ogrodów.** W ostatnich czasach ogrody warzywne przy ulicach Sieleckiej i Zagórskiej systematycznie są okradane przez nieletnich, którzy grasują z namowy swych opiekunów lub też czynią wyprawy na własną rękę. Ukradzione warzywa sprzedają handełesom.

+ Konfiskata. Na Starym Rynku skonfiskowano u handlarzy dwie beczki spirytusu.

+ Wziął się na sposób. W jednym domu przy ulicy Modrzejowskiej ustępy dla lokatorów są w końcu dość obszernego podwórza, Gospodarz rozumiejąc tę niewygodę, urządził sobie na balkonie „gabinet", zkąd ścieki płyną rurą, umieszczoną tuż koło okien mieszkańców. spadając do dołu obok studni. Sprawa domaga się ścisłego śledztwa.

Z Zawiercia.

+ **Ogłoszenie.** Burmistrz m. Zawiercia ogłasza, że kto do byłego komitetu obywatelskiego ma pretensje, winien ją wnieść do dnia 31 lipca rb. Pretensje wniesione po tym terminie uwzględnione nie będą.

+ **Podział gminy Kromołów.** Z chwilą przemianowania Zawiercia na miasto, gmina Kromołów została podzielona. Do Zawiercia, będącego pod okupacją władz niemieckich zaliczono: Małe Zawiercie, Duże Zawiercie, Zawiercie Kromołowskie i fabrykę Hulczyńskiego na Wydrze z przyległą okolicą Argentyną. Do Kromołowa, gdzie prawdopodobnie za dni kilka zostanie przeniesiona gmina z Zawiercia, zaliczono następujące wioski, będące pod okupacją władz Austro-węgierskich: Brzów, Skarżyce, Morsko, Pomrożyce, Blanowice, Łośnice i Zuzankę.

+ **Zawiadomienie.** Pierwszy burmistrz miasta Zawiercia von Tipelskirsz zawiadamia, iż ustawa miejska obowiązująca od 1 lipca r. b. w Królestwie Polskiem na obszarze zarządzanym przez Niemców przewiduje między innemi policję miejską. Aż do utworzenia jej służbę policyjną pełnić będą strażacy, zaopatrzeni w czerwone opaski.

+ **Na bezpłatne obiady.** W niedzielę dn. 25 b. m. w teatrze „Stella" w Zawierciu odbędzie się przedstawienie amatorskie z spółudziałem pp. Puchniewskich Odegrany zostanie. „Miód kasztelański" J.Kraszewskiego. Pierwsze przedstawienie, które odbyło się niedawno powiodło się znakomicie, przynosząc znaczny zasiłek „Tow. wpisów szkolnych". Dochód z niedzielnego przedstawienia przeznaczony jest na bezpłatne obiady.

+ **Ceny artykułów spożywczych.** W Komitecie żywnościowym czyli w t. zw. „Sklepie Wiejskim" przy ulicy Sadowej w Zawierciu sprzedawane są towary spożywcze, po cenach następujących: Kasza jęczmienna 17 kop. funt, cukier faryna 15 i pół k., sól 4 k., śledzie holend. szt. 10 k., buljon „Maggi" szt. 3 k., zupa szt. 12 i pół k., kawa 1 rb. 44 k. funt, cykorja 23 i pół k., mleko skondensowane puszka 60 k., marmolada 30 k. funt., mydło 34 k., świece 60 k., zapałki pudełko 2 k., herbata łut 6 k., mąka 10 i pół k., chleb 6-cio funtowy 52 i pół k., słonina 1 rb. 10 kop., masło 66 k., cukier kostka 16 i pół k., mąka kartoflana 13 i pół kop., soda 12 k. Kupującym za gotówkę państwową Komitet udziela 15 procent rabatu.

+ **Kradzież.** W nocy z dn. 14 na 15 b. m. okradziono sklep towarów spożywczych Jakóba Stahla, Stary Rynek Nr. 23. Wszystkich towarów, jak opiewa protokół kradzieży, zabrano na sumę 650 rubli. Między innemi skradziono 12,500 szt. papierosów rosyjskich „Renoma" i „Warszawskie". Zawiadomiona o kradzieży straż obywatelska po długich poszukiwaniach wpadła na trop złodziei, którzy ukrywali się w Porębie u kochanki znanego opryszka Kosa vel Hudzickiego. Delegowani milicjanci z wice naczelnikiem p. St. Syzlerem na czele dokonali w nocy obławy. Po drodze aresztowano znanego złodzieja Drabka. Hudzicki, widząc się osaczonym przez milicję i wojsko wyrzucił oknem swego towarzysza Brzozowskiego, sam zaś zdołał zbiedz. W sprawie tej aresztowano jeszcze kilku wspólników. Część łupu odnaleziono.

Z różnych stron.

☐ **Tylko do cesarza.** Polacy poddani niemieccy i austrjaccy, posiadający ziemię w niezajętych przez nieprzyjaciela gubernjach Królestwa Polskiego, poczynili w czasie właściwym starania o wyłączenie ich posiadłości z gruntów. na które rozciąga się prawo z dnia 21 lutego r. b. Jak donosi „Warsz. Dniewnik", petenci otrzymali obecnie z ministerjum spraw wewnętrznych odpowiedź, że ministerjum to nie jest upoważnione do czynienia wyjątków z powyższego prawa, i że podania w sprawie uchronienia się od likwidacji wnosić należy tylko do cesarza.

☐ **Listy do Król. Polskiego.** Władza pocztowa ogłasza co następuje: Wysyłka listów do Królestwa Polskiego po lewej stronie Wisły przybrała takie rozmiary, że publiczność we własnym interesie powinna się jak najwięcej ograniczyć w pisaniu. Listy prywatne powinny zawierać nie więcej jak dwie strony arkusza. Pismo powinno być wyraźne i czytelne. Poprzecznego pisania należy unikać, Listy, które nie odpowiadają tym wymaganiom, mogą być z ekspedycji wyłączone. W danym razie wysyłka listów prywatnych zostanie przerwaną.

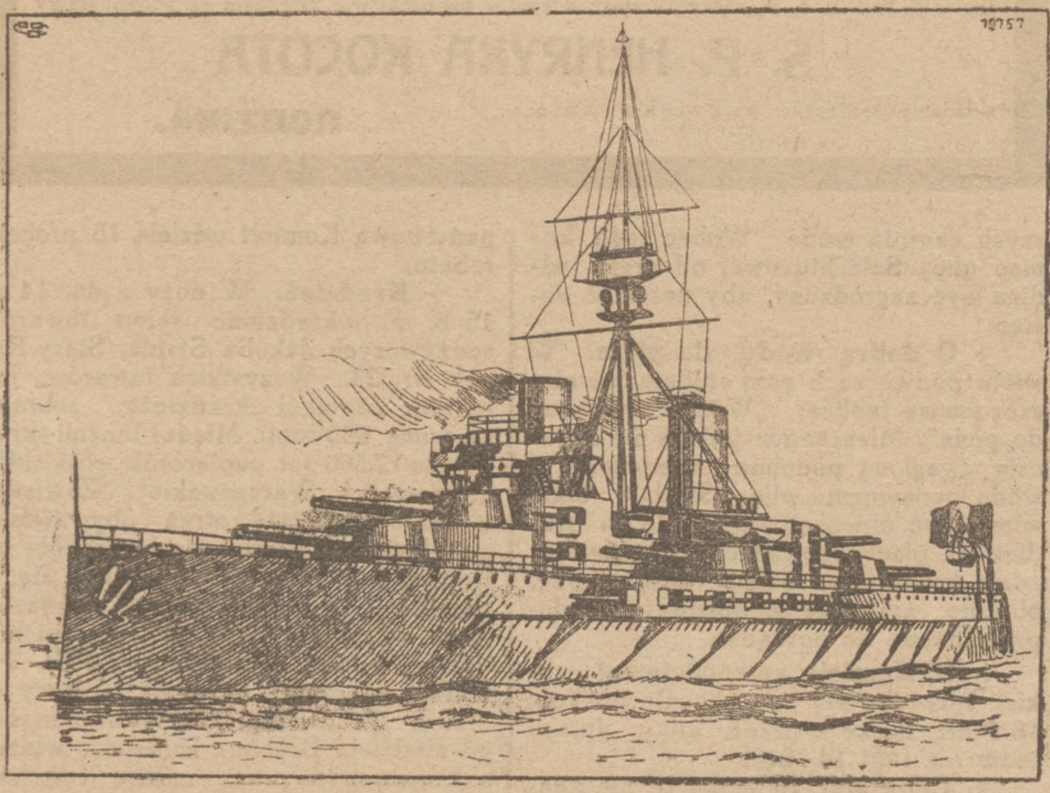
☐ **6 dziewcząt utonęło.** W Nantau (?) w obwodzie królewieckim bawi w tym roku 90 dziewcząt na wakacjach pod kierownietwem nauczycielki. Dziewczęta codziennie kąpią się w jeziorze. We wtorek kąpało się wspólnie 25 dziewcząt. Kilkanaście z nich posunęło się za daleko na głębię i zaczęły tonąć. Nauczycielka wyratowała pięć dziewcząt, ale tak zesłabła, że wydobyto ją z wody nieprzytomną. Sześć dziewcząt wydobyto nieżywych.

☐ **Aresztowani.** Jak donosi „Górnoślązak" dwaj Rosjanie, o niemieckich nazwiskach, Stelzer i Menzel zostali aresztowani w Bytomiu, ponieważ w pewnej restauracji pili i rachunku niezapłacili.

☐ **Podejrzany o szpiegostwo.** Czytamy w „Górnoszlązaku". „Władze w Mysłowicach aresztowały mężczyznę, mówiącego biegle po polsku, rosyjsku i niemiecku. O sobie opowiadał, że walczył na wschodzie i w Galicji, dostał się do niewoli. W przeciągu trzech tygodni zdołał zbiedz i przez Toruń wrócić do Mysłowic. Obecnie aresztowano go, jako podejrzanego o szpiegostwo".

☐ **Wysokie cło.** Do jeńców cywilnych w Rosji nie należy wysyłać paczek z przedmiotami podlegającemi ocleniu, gdyż w Rosji podwyższono cło na towary niemieckie o przeszło 100 procent, wskutek czego odbierający paczki musieliby nieraz zapłacić więcej niż pewne przedmioty są warte.

☐ **Wywłaszczenie majątków.** Z Radomia donosi „Gaz. Rad.". Rząd gubernjalny Radomski ogłasza listę osób, zamieszkałych w gubernji radomskiej, których majątki ulegają sprzedaży przymusowej na zasadzie prawa z dnia 21 lutego r. b. Ogółem sprzedaży w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia podlegają w cyfrach okrągłych



„Giuseppe Garibaldi", pancernik włoski, zatopiony niedawno przez austrjacką łódź podwodną.

4934 morgi ziemi, stanowiące 99 numerów hypotecznych i należące do 91 właścicieli, 100 domów mieszkalnych, 148 zabudowań gospodarskich, dwa zakłady przemysłowe i jeden handel".

□ **Zamach na dworzec kolejowy.** Krakowski „Czas" doncsi z Warszawy: „W tych dniach dokonano zamachu na dworzec kolejowy w Brześciu Litewskim. Zamach się nie udał. Sprawcy zbiegli, jeden z nich został w czasie pościgu zabity. (BTW.)

□ **Telegram do cesarza.** „Riecz." z dnia 9 b. m. donosi, że na telegram dziękczynny wysłany do cesarza przez polskich członków komisji polsko-rosyjskiej, obradującej w sprawie autonomji dla Królestwa Polskiego, Mikołaj II odpowiedział telegraficznie na ręce prezesa komisji, Goremykina, wyrażając życzenie, aby „obrady wydały wynik jak najpomyślniejszy na korzyść Polski".

□ **Zwołanie Dumy.** Z Piotrogrodu donoszą, że Duma Państwa została zwołana na 1 sierpnia".

□ **Ponowne zaprowadzenie białego pieczywa w Austrji.** Do gazety wiedeńskiej „Zeit." donoszą, iż w całym Wiedniu można dziś wypiekać biały chleb z mąki pszennej i żytniej oraz niektóre najbardziej ulubione gatunki specjalnie wiedeńskich ciast. Za przykładem Wiednia poszła cała Austrja Dolna oraz inne kraje austrjackie.

□ **Prałat Duchesne u Papieża.** Prałat Duchesne, dyrektor francuskiej szkoły w Rzymie, znany z tego, że książkę jego „Staro-chrześcjańska historja Kościoła" umieszczono na indeksie — przyjęty został przez Ojca św. na audjencji. Duchesne jest znanym szermierzem łacińskiego zjednoczenia narodów.

Polskość Lwowa.

Jeden z publicystów krakowskich kreśli w swoim dzienniku następujące zdarzenie z pobytu w oswobodzonym Lwowie.

„W zetknięciu z osobami, które cały czas najazdu na miejscu przetrwały, stykając się z wieśniakiem, mieszczaninem, kupcem, obywatelem ziemskim i proboszczem wytworzyłem sobie ogólny obraz stosunków zarówno gospodarczych jak polityczno-narodowych, które na długie miesiące po drugiej stronie linji bojowej nastały, a które na ogół pokazują się jako bardzo dodatnie. Przekonałem się jak słusznie pisał „Głos Narodu" kilkakrotnie w ciągu tego długiego czasu, że Lwów a znim kraj pozostał polskim jak był i że naród nasz w czasie najazdu nieuronił niczego z tych dóbr duszy polskiej, które znamionują nasz naród rycerski.

Pomimo wszystkiego, co uczyniono aby małodusznych obałamucić, pomimo przynęt i budzenia nizkiego łakomstwa ludzie nasi, którzy pod najazdem zostali, zachowali godność narodową nienaruszoną, okazali hart i siłę przekonania, która budziła powszechny szacunek najeźdźcy. Jeżeli się zważy, że bieda w kraju tak srodze wojną dotkniętym była w chwili najazdu powszechną a świadczenia łaskawości obcej w tej lub innej formie szły w tysiącach rubli i setkach wagonów, wypełnionych najniezbędniejszymi środkami żywności, to z otuchą możemy patrzeć w przyszłość naszą, skoro dzisiaj już mamy niezbite dowody, że uznając czyn ludzkości u obcego zdobywcy kraju, zachowaliśmy w pełni naszą dumę i godnoćć narodową. Nie było nigdzie w żadnym wypadku nizkiego płaszczenia się, nieuzasadnione żądania zdobywcy spotykały się stale ze stanowczą odmową; duch narodu polskiego nie został zatruty.

Jako znamienny szczegół podano mi następujące zajście we Lwowie w czasie obecności tamże cara. Ze strony miasta wzięli udział w przyjęciu wjeżdzającego cesarza-zdobywcy tylko ci, którzy się z tym faktem pogodzili, urzędnicy rosyjscy i ciekawscy, jakich nigdzie nie braknie. Kiedy miało nastąpić ogłoszenie urzędowego sprawozdania o pobycie cara we Lwowie — przedstawiciel rządu widział się zniewolonym przedłożyć wprzód odnośny tekst ogłoszenia do osądzenia polskiemu zarządowi miasta w osobach PP. Rutowskiego, Stahla, hr. Pinińskiego i innych.

Otóż w urzędowem określeniu znaczenia tego przyjazdu władcy północy użyto wyrażenia „przyjazdem tym miasto Lwów zostało uszczęśliwione". Na stanowczy sprzeciw ze strony polskiej, wyrażenie to musiała ajencja urzędowa zmienić i zastąpić wyrazem „zaszczycone", co jest raczej gestem kurtuazji, pozbawionym głębszej treści.

Zdrowym okazał się również duch naszego polskiego mieszczaństwa i polskiego chłopa. Jedni i drudzy byli oczywiście zbyt rozumni, aby wszczynaniem głośnych protestów ściągnąć na siebie prześladowanie; jedni i drudzy umieli jednak wszelkie roszczenia zbyć milczeniem lub usunąć się, co było zawsze aż nadto widocznem oświadczeniem, że duszy narodu polskiego nie kupi nikt. Z tą okolicznością poczęli się też wnet Rosjanie zupełnie poważnie liczyć, a następstwem była pewna jedność postępowania władz rosyjskich, które wobec stanowczej postawy narodu, zaniechały wszelkich prób kuszenia.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Jak trwoga, to do Boga.** W Petersburgu, Moskwie i w całem państwie zarządził synod modły o zwycięstwo dla oręża rosyjskiego. Liczne procesje przeciągają przez miasta. Towarzyszą im tysiączne tłumy.

✕ **Zamówienie armat w Japonji.** Z Rotterdamu donoszą: „Amerykańskie fabryki broni nie są w stanie wykonać na czas zamówień „czwórporozumienia". Wielkie zamówienia armat musiano powierzyć Japonji.

✕ **Tajemnicza akcja.** „Morning Post" donosi z Waszyngtonu: „Na pokładzie wielkiego okrętu wojennego „Oklahama" wybuchł pożar, Szkody znaczne. Ogień został podłożony. W krótkim czasie wybuchły pożary na dwóch okrętach wojennych „Alabama" i „New Jersey", które również były podłożone. Zarządzono śledztwo i środki ostrożności na przyszłość. Było wiele wypadków podłożenia bomb pod pociągi wiozące amunicję, również pod mosty, któremi musiały przejeżdżać. Dzięki powziętej czujności uniknięto wybuchów. Czyny te przypisywane są tajnym osobnikom walczącym w ten sposób przeciw wysyłaniu amunicji z Ameryki do Europy, i w ogóle przeciw dalszemu prowadzeniu wojny".

✕ **Środek Brianda na zawarcie pokoju.** Nowojorski „Nev-Jork-Herald" donosi: „Briand w ostatniej swej mowie mianej w Waszyngtonie wzywał robotników fabryk amunicji i broni do rozpoczęcia ogólnego bezrobocia. Będzie to najlepszym środkiem na zakończenie wojny. „Herald" zapewnia, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie zmuszony wydać zakaz wywozu broni i amunicji. Zmusi go do tego agitacja Niemców i Irlandczyków, którzy pracują nad rozszerzeniem bezrobocia".

Trujące granaty amerykańskie.

Amerykańskie dostawy amunicji dla trójporozumienia wzbogaciły się teraz o nowy środek wojenny — trujące granaty, o których tak mówi, według „Vossische Ztg.", prospekt firmy je wyrabiającej „Automatyczna fabryka maszyn (obecnie materjałów wojennych), Cleveland, Ohio.

Fabryka zrobiła obecnie granaty ze specjalnego mocnego materjału. Materjał, używany do wyborów tych specjalnych granatów jest niezwykle spójny, tak, że przy eksplozji rozlatuje się na niezliczone drobne kawałki, podczas, gdy przy zwykłym materjale o nierównej konsystencji, tylko na kilka dużych kawałków. Granat nabity jest eksplodującymi kwasami, które rozwijają niezwykłą siłę wybuchową i pokrywają kawałki granatu swą treścią tak, że porażony nimi, oprócz ran, jest jeszcze zatruty, a śmierć nawet przy lekkiej ranie następuje w 4 godziny, poprzedzona bolesną agonją.

Jeżeli ranny zatem nie otrzyma pomocy natychmiastowej, co w rowach strzeleckich jest niemal wykluczone — to znaczy, jeżeli rana natychmiast nie zostanie wypalona, albo odnośny członek nie zostanie amputowany — dany żołnierz skazany jest na śmierć. Antidotum, które mogłoby sparaliżować działanie jadu granatowego w organizmie, niema. Granat taki więc jest daleko groźniejszy, niż zwykły szrapnel, który tylko rani.

W ten sposób zastosowane gazy trujące, jako środek wojenny, znalazły w tym amerykańskim, okropnym wynalazku niezwykły pendant. — Tu się strzela zatrutymi pociskami, których używanie wedle wszystkich umów i praw międzynarodowych jest zakazane, na odległość kilkunastu kilometrów. — Ameryce przypadł smutny i mało zaszczytny prymat, że nawet nie we własnych celach wojennych, lecz wyłącznie dla kupieckiego zysku sprowadziła do wojny obecnej tę straszliwą zatrutą broń.

Cennik

artykułów spożywczych, sprzedawanych w sklepach Komisji Żywnościowej.

Mąka żytnia pytlowa funt bonami 10 i pół kop., markami 17 fenigów.

Mąka kartoflana gat. I 15 kop. (25 fen.); gatunek II 11 i pół kop. (19 f)

Kasza jęczmienna lub perłowa 22 kop. (36 f.);

Cukier mączka 20 kop. (33 f.);

Słonina wędzona 1 rb. 8 kop. (1 m. 80 fen.);

Kawa palona 1 rb. 20 kop. (2 mark.);

Herbata gat. I. 1 rb. 60 kop. (2 m. 65 fen.); gatunek II 1 rb. 20 kop. (2 marki); „Nektar" funt po 2 rb. 40 kop. i 2 rb. 60 kop., 3 rb., 4 rb. lub 4 mk., 4 mk. 30 fen., 5 mk., 6 mk. 65 fen.;

Sól funt 3 kop. (5 fen.);

Mleko puszka 57 kop. (95 fen.);

Śledzie sztuka 10 kop. (17 fen.);

Ser funt 60 kop. (1 mk.);

Masło roślinne 66 kop. (1 mk. 10 f.);

Mydło twarde 30 kop. (50 f.); szare 24 kop. (40 f);

Cykorja „Bohma" 22 kop. (36 f);

Powidła 18 kop. (30 f);

Szynka 70 kop. (1 mk. 20 f.).

Wszelkie zażalenia, dotyczące niewłaściwego zachowania się w sklepie personelu, czy też dobroci kupowanych towarów, należy zwracać, bądź piśmiennie, bądź osobiście, do Zarządu Komitetu, Iwangrodzka 11.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.